

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł. OGŁOSZENIA: za wiersz millim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i w zastrzeżeniu miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Krwawe stłumienie rewolty w Niemczech. Hitler panuje nad sytuacją. — Niespodzianki możliwe.

Według napływających z różnych stron wiadomości o wypadkach w Niemczech, Roehm, niedawno jeszcze mąż zaufania Hitlera i główny wódz oddziałów szturmowych, przygotowywał istotnie drugą rewolucję. Zdołał on wbrew woli i wiedzy kanclerza i Reichswehry zgromadzić znaczne ilości broni dla swych zaufanych oddziałów i ukryć je. Wszystkie formacje oddziałów szturmowych miały rozpocząć 1 lipca jednomiesięczny urlop. Urlop ten, jak się okazuje, nie miał być dobrowolny, gdyż łączył się z nim ogólny zakaz noszenia mundurów. Zakaz ten był dla armii brunatnej o tyle bardziej przykry, że część szturmowców od szeregu lat nie znała innego ubioru, jak mundur partyjny. W czasie tego przymusowego urlopu, który umyślnie został zarządzony w okresie wakacji szkolnych, członkom oddziałów szturmowych zakazano wszelkiego udziału w jakichkolwiek zebraniach koleżeńskich i zbiorowych wycieczkach. Przebieg ostatnich rozmów rozbrojenia przyczynił się do pewnego stopnia do przyspieszenia tej przebudowy w kierunku zmniejszenia liczebności tej formacji paramilitarnej, jak to okazało się już w praktyce w całym szeregu wypadków, np. w Turynii, gdzie zdemobilizowano w ostatnich dniach 10.000 umundurowanych hospitantów partii. Zmniejszenie ram liczebnych S. A. spotkało się w całym szeregu wypadków z silnym niezadowolaniem, który umiejętnie podsycał Roehm, będący w ostrym przeciwieństwie do rządu w tej sprawie. Przyspieszony w rezultacie urlop zrównotny Roehm wyzyskiwał skrzętnie dla podsycaenia nastrojów opozycyjnych wśród niezadowolonych.

Według oceny francuskich kół politycznych, Hitler miał przeciw sobie z jednej strony katolików pruskich o odzieniu von Papena, tudzież niezadowolonych przywódców Reichswehry, a z drugiej strony — całe lewe skrzydło narodowych socjalistów, przechylających się do metod działania komunistycznych. Na czele tych ostatnich stanął kpt. Roehm. Pragnął on uprzędzić wszelkie ustępstwa Hitlera na rzecz sfer umiarkowanych i dlatego zorganizował spisek, którego pierwszą ofiarą miał być sam Hitler. Na postanowienie zamachu stanu wpłynął także, jak zaznaczyliśmy, rozkaz Hitlera przeprowadzenia demobilizacji wszystkich oddziałów S. A. i S. S. Kanclerz był o wszystkim poinformowany. Zamiast pakowania z niezadowolonymi, zdecydował się zdusić spisek w zarodku.

W największej tajemnicy Hitler wysłał wraz z przywódcą Reichswehry gen. Blombergiem do samolotu i zjawił się w Monachium, gdzie osobiste dokonał aresztowania kpt. Roehma i jego sztabu. W Berlinie Goetting obsadził mitraljeami ulicę, na której miesi się gmach S. A. Przebywający w gmachu berliński sztab szturmowców narodowo-socjalistycznych został aresztowany wraz z kpt. Ernstem na czele. Panem sytuacji pozostał Hitler, ale Berlin znajduje się w stanie oblężenia, choć bez formalnego ogłoszenia go.

Zabity von Schleicher liczył lat 52, uchodził za polityka lewicowego i zwolennika współpracy z socjalistami. Dlatego też pierwszy zginał tragiczną śmiercią w chwili aresztowania. Centrum spisku było w Monachium. Celem jego było aresztowanie Hitlera i przywódcy Reichswehry gen. Blomberga. Szturmówki otrzymały rozkaz wymarszu na Berlin, czemu właśnie przeszkodził Hitler energicznym i błyskawicznym zarządzeniem aresztowania przywódców S. A.

Dotychczas dokonała policja państwowa t. zw. zielona wraz z oddziałami Reichswehry. Aczkolwiek ruch spiskowy został zduszony, niemniej ustrój hitlerowski uważać należy za podważony i osłabiony wstrząsem wewnętrznym, tudzież możliwościami dalszych puczów.

Zastrzelenie Roehma.

BERLIN (Pat). Wiadomość o śmierci byłego szefa sztabu Roehma została obecnie ze strony urzędowej potwierdzona.

Dzisiaj o godz. 19.40 niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat: Byłemu szefowi sztabu Roehmowi dano okazję do wyciągnięcia konsekwencji za jego zdradzieckie postępowanie. Ponieważ tego nie uczynił, został zastrzelony.

Dalsze egzekucje.

LONDYN (Pat). Reuter donosi, że w godzinach porannych odbyły się dalsze egzekucje, m. in. miano rozstrzelać kilku funkcjonariuszów policji.

Vice-kanclerz von Papen w areszcie domowym.

LONDYN (Pat). Reuter donosi: Vice-kanclerz von Papen został zwolniony, ale nie wolno mu opuszczać mieszkania. Korespondent Reutera donosi, że po ostatnich wypadkach jest mało prawdopodobną rzeczą, by wicekanclerz von Papen pozostał na swym stanowisku. Miejsce jego ma podobno objąć premier Goering.

Samobójstwa w otoczeniu von Papena.

BERLIN (Pat). Wedle obiegających pogłosek szef prasowy wicekanclerza von Papena von Dose popełnił samobójstwo, w chwili, gdy policja przeprowadzała rewizję w jego biurku urzędowym. Poza to mówią, że również miał popełnić samobójstwo adiutant Papena von Tschirschky.

Przyczyna rewolty.

LONDYN (Pat). Agencja Reutersa dowiadyuje się z kół dyplomatycznych, że przyczyną rewolty w Berlinie była przewidziana drakońska reorganizacja szturmówek, która miała się rozpocząć po 1. VIII, po uchyleniu urlopów w szturmówkach.

Hitler, Goering i Goebbels naradzali się całe dzisiejsze popołudnie w ministerstwie propagandy. Dzisiejsza mowa ministra Goebbelsa nie zawierała rewelacyjnych momentów. Oświadczenie, że zbuntowani

Odezwy i rozkazy.

BERLIN (Pat). Przywódca młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach wydał odezwę wzywającą organizację młodzieży narodowo-socjalistycznej do zachowania wierności ideałom rewolucji hitlerowskiej. Minister Reichswehry Blomberg wydał rozkaz do armii, w którym podaje, że wódz (Hitler) zdradził buntowników. Armia, stojąca zdala od walk politycznych, będzie utrzymywała dobre stosunki z nową S. A., świadoma wspólnych celów. Stan alarmowy został wszędzie zniesiony.

Przejazd szturmowców przez Berlin.

BERLIN (Pat). O północy 25 samochodów, należących do szturmowców w h-lmach stalowych i z karabinami maszynowymi przejechało przez Ku-luerstendam. Wywołało to olbrzymie wrażenie. Dostęp do Wilhelmstrasse jest zamknięty.

Bracia Adamowiczowie wylądowali na terytorjum Niemiec.

Start z Paryża.

PARYŻ (Pat). Dzisiaj o godz. 8.32 samolot braci Adamowiczów „City of Warsaw” wystartował z St. André Meffai do Paryża. Na lotnisku w Le Bourget samolot przylądł o godz. 10.30. Lotników powitał ambasador Chlapowski imieniem rządu polskiego, przedstawiciele francuskich władz lotniczych z gen. Houde-moedem i przedstawiciele prasy polskiej. Ambasador Chlapowski wygłosił serdeczne przemówienie, witając lotników. Wzruszeni lotnicy dziękowali przedstawicielowi Rzplitej za serdeczne słowa uznania a jednocześnie wyrazili podziękowanie pod adresem Francji i przedstawiciele społeczeństwa francuskiego za gościnne przyjęcie.

Po uzupełnieniu zapasu benzyny i oliwy o godz. 12.23 bracia Adamowiczowie wystartowali z Le Bourget do Warszawy. Korespondentowi PAT-icznej lotnicy oświadczyli, że obecnie wybrali lot bezpośredni w linii powietrznej Trewir—Frankfurt n/M. — Dreżno — Kaisz. Obaj lotnicy są w doskonałym usposobieniu i zadowoleni z przyjaznego przyjęcia w czasie lądowania na terytorjum francuskim. W odległości 400 km. od wybrzeża francuskich wpadł w burzę i mgłę, co zupełnie zaciemniło pole widzenia, 3 godziny lecieli w zupełnej ciemności. Na lądowanie zdecydowali się na chybił trafił, nie wiedząc, że znajdują się w departamencie Orne. Samolot przy lądowaniu nie doznał

JAK WYGLĄDA BERLIN?

BERLIN (Pat). W Berlinie panowało dzisiaj wielkie ożywienie, zwłaszcza w dawnym centrum miasta w okolicy Wilhelmstrasse. Miejsce przed gmachem kancelarii Rzeszy było strzeżone przez policję i S. S. Na pl. Wilhelma zgromadziły się liczne tłumy. Na balkonach i piętra zjawił się kanclerz Hitler w towarzyszeniu ministra spraw wewnętrznych Friecka. Tłum urządził kanclerzowi owacje, śpiewając hymny narodowe.

LONDYN (Pat). Reuter donosi, że Berlin ma pozornie wygląd normalny, ale bezustanny ruch gońców między urzędami wskazuje na gorączkową działalność, jaka odbywa się za kulisami. Dzielnica Tiergarten została otwarta, również ruch kołowy w Wilhelmstrasse został otwarty, ale po całym mieście krąży silne patrole. Gen. Blomberg odwołał stan wyjątkowy.

PRASA FRANCUSKA O WYPADKACH W NIEMCZECH.

PARYŻ (Pat). Koła polityczne Paryża śledzą bardzo uważnie obecne wydarzenia w Niemczech. Według „Journal de Debats” w kołach tych uważają, że rząd Rzeszy będzie musiał określić, do jakiego państwa spieszono aluzję, oświadczając, że spisek Roehma i gen. Schleichera był przygotowany przy pomocy pewnego państwa obcego. Jeśli chodzi o stwierdzenie „Sunday Referee”, jakoby emisariusze Schleichera spotkali się z pewnymi osobistościami w Paryżu i jakoby ustalony miał być tam program współpracy między tymi emisariuszami a pewnymi kołami francuskimi, — to wiadomość tę uważa się za pozbawioną wszelkiej podstawy.

Poświęcenia kamienia węgielnego bazyliki morskiej.

GRYNIA (Pat). Dzisiejsze uroczystości w Gdyni rozpoczęły się poświęceniem kamienia węgielnego bazyliki morskiej, którego dokonał ks. biskup morski Okoniewski w obecności prezydenta Rzplitej. Na akcie erekcyjnym podpisali się prezydent Rzplitej, min. Reichman i całe otoczenie. Następnie odprawiono nabożeństwo, w czasie którego kazanie wygłosił biskup morski Okoniewski. Po mszy min. Reichman zabrał głos i podkreślił znaczenie morza dla mocarstwa i znaczenia państwa. Potem krótko przemawiał gen. Orlicz-Dreszer, dalej komisarz Gdyni Sokół. Tenże komisarz Sokół podejmował w yachtklubie prezydenta Rzplitej śniadaniem. Po defiladzie przed prezydentem, nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego ogniska Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz budynku nowych wodociągów miejskich. Na zakończenie odbyły się imprezy sportowe nad morzem pod Kamienną Górą.

Oczekiwanie w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). Na lotnisku na Okęciu oczekiwali przylotu braci Adamowiczów przedstawiciele władz lotniczych oraz liczne tłumy publiczności. O godz. 18.40 z lotniska na Okęciu wystartowało na spotkanie 5 samolotów wojskowych.

Przymusowe lądowanie w Nedlitz-Thiemenberg.

BERLIN (Pat). Wedle informacji policji lotniczej w Berlinie, polscy lotnicy transatlantycy Adamowiczowie wylądowali dziś o godz. 20 w miejscowości Nedlitz-Thiemenberg, na wschód od miasta Krossteden nad Odrą, w Marchji brandenburskiej. BERLIN (Pat). Korespondent PAT-icznej, po otrzymaniu wiadomości o wylądowaniu braci Adamowiczów w Nedlitz-Thiemenberg, połączył się niezwłocznie z tamtejszym urzędem gminnym, skąd otrzymał on następujące szczegóły. Samolot wylądował z powodu braku benzyny. Aparat nie jest uszkodzony. Piloci czują się zupełnie dobrze. Z powodu konieczności załatwienia formalności urzędowych, lotnicy pozostaną noc w wspomnianym miejscu i prawdopodobnie jutro polecą dalej. Władze lokalne zwróciły się do Berlina o instrukcje w związku z odlotem lotników polskich. Na pytanie korespondenta, gdzie lotnicy polscy przenoćą, oświadczono mu, że prawdopodobnie zechcą nocować przy swoim aparacie.

Tragiczna śmierć lotnika.

WARSZAWA. Porucznik pilot Józef Leszczyński wystartował z lotniska Szkoły strzelania i bombardowania w Grudziądzu do nocnego lotu ćwiczebnego. Wkrótce po starcie aparat wskutek defektu w silniku, spadł na ziemię i rozbił się. Por. Leszczyński poniósł śmierć na miejscu. Dziś zwłoki zmarłego oficera będą przewiezione z Grudziądza do Warszawy, jego rodzinne miasto, gdzie odbędzie się pogrzeb.

O wizycie p. Prystora w Kownie.

W związku z podróżą p. Prystora do Kowna zamieszcza „Liet. Aidas” Nr. 144 (VI.1934) przedruk artykułu „Berl. Boersentz.”. Pismo niemieckie uważa podróż p. Prystora za sensację polityczną, okrytą jednak tajemnicą. Podróż p. Prystora nie była podróżą prywatną, a tylko posunięciem polskim w kierunku uogólniania stosunków z Litwą. Posunięcie to jest dalszym ciągiem polityki rozpoczętej w swoim czasie przez podróż hr. Zubowa do Warszawy.

Zdaniem „Berl. Boersentz.”, wydaje się, iż obecnie rząd litewski nie jest przeciwny rozważaniu możliwości zlikwidowania sporu z Polską. Według „Berl. Boersentz.”, byłoby jednak rzeczą błędną oczekiwać niezwłocznie wielkich zmian w terytorjalnej sytuacji Europy Wschodniej. W sprawie stanowiska Niemiec odnośnie stosunków polsko-litewskich oświadcza „Berl. Boersentz.”, że stanowisko to nie uległoby zmianie, gdyż stosunki polsko-niemieckie są usankcjonowane porozumieniem berlińskim, zaś stosunki niemiecko-litewskie zależą będą zawsze tylko od postępowania z ludnością Kłajpedy.

„Sekmadienis” Nr. 25 pisał w związku z podróżą p. Prystora do Kowna, co następuje: Bawiący w Kownie wybitny działacz polski, były premier Aleksander Prystor wytknął sobie jeden cel: zbadać i zapoznać się z litewską sytuacją gospodarczą i polityczną, gdyż obecni władcy Polski nie mają praktycznego pojęcia o dzisiejszej Litwie. Prystor bardzo się zainteresował kwestią oddziaływania niemieckiej represyj gospodarczych na życie ekonomiczne Litwy. Wszystkie te badania niewątpliwie stworzą w najbliższej przyszłości podstawę do dalszych posunięć polskich w sprawie stosunków polsko-litewskich. W najbliższych dniach A. Prystor z

całym zebrany materiał udaje się do Pilsudskiego. Po naradzie z Pilsudskim oczekiwana jest druga wizyta Prystora w Kownie z większymi posunięciami praktycznymi.

Wraz z Prystorem przybył do Kowna adwokat Strumiły z Wilna. Charakterystyczną jest rzeczą, że bawi również w Kownie wielki polityczny wróg Prystora, przedstawiciel partii PPS Kruzewski.

W związku z podróżą p. Prystora do Kowna zamieszcza „Sekmadienis” na stronie tytułowej karykaturę, przedstawiającą p. Prystora w stroju atlety, usiłującego podnieść do góry ciężar, na którym widnieje napis: „Kwestja wileńska waga 14-tu lat”. Podpis pod karykaturą głosi: „Nowy dzwignacz ciężarów”.

„Liet. Zinios” w związku z artykułem „Berl. Boersentz.” w Nr. 145 z dn. 28 bm. pisało m. inn. (według „Wilbi”):

Praca niemiecka nie bez podstawy zaprzecza, jakoby wizyta p. Prystora miała charakter prywatny.

Istotnie p. Prystor, o ile wiadomo, nie jest zbyt związany z oficjalnym Czekiszek, zwłaszcza, że takiego zadania, jak oglądanie mogił, nikt nie powierza takiej figurze, jak p. Prystor. Mogli to załatwić bądź jakikolwiek urzędnik, bądź też znajdujący się w Kownie dziennikarze polscy. Cóż więcej, jest on leaderem rządzącej wszechmocnej partii i faktycznym głównym pomocnikiem Pilsudskiego. Takim osobistościom nie chodzi o mogiły. Trochę są oni o życie. W ich rękach znajdują się żywotne interesy. Są oni kierownikami politycznymi w całym tego słowa znaczeniu.

Jeżeli zanalizować oświadczenie p. Prystora i Elty, łatwo w nich znaleźć wielkie luki, przez które wylazi, według określenia „Berl. Boersentz.”, „parawanik tajemnicy, jaką ta podróż zarówno ze strony Polaków, jak też Litwinów była osłamiana”. Ponadto Pilsudski przebywał w Pikieliszkach tylko tydzień i to akurat tydzień, podczas którego p. Prystor bawił w Kownie. Poza to w Pikieliszkach bawił też w czasie powrotu p. Prystora Beck. Wszyscy trzej, jak komunikuje Radio Wileńskie, prowadzili po powrocie Prystora narady i powrócili do Warszawy. Wszystko więc okryte jest parawanikiem tajemnicy — jak piszą Niemcy.

Niejednokrotnie już podejmowane były z Polską rokowania: w Kownie, Królewcem, Lugano itd. Rokowania te były zrywane. Nic w tem nie było nadzwyczajnego. W swoim czasie, jak wiadomo, Volde-maras ustąpił Pilsudskiemu i podał mu rękę powiedział „pokój”. Nie były to puste słowa. Volde-maras zlikwidował stan wojenny z Polską, utrwalił linię demarkacyjną, jako linię administracyjną, przygotował się do nawiązania faktycznych stosunków handlowych itd. Wszystko to robiono otwarcie. Otwarcie właśnie jest potrzebna, gdyż kraj musi wiedzieć, co się czyni. Wizyty Zubowych czy Prystorów nie powinny być tajemnicami.

Odebranie debitu.

Minister spraw wewnętrznych odebrał debiet w Polsce książkę hitlerowskiego działacza Ericha Joch-bega p. t. „Deutsche Geschichte nationalsozialistischer gesehn”. Publikacja ta zawiera szereg napaści na Polskę oraz na obecne granice.

Nowi wiceministrowie i wojewodowie.

WARSZAWA. Nominacje wiceministrów: spraw wewnętrznych i rolnictwa nastąpią w czasie najbliższym. Według informacyj z kół zbliżonych do rządu, wiceministrem rolnictwa zostanie poseł Zdzisław Kleszczyński, rolnik z Kieleckiego. Drugie stanowisko wiceministra narazie p. dołbno nie będzie obsadzone. Co do ministra spraw wewnętrznych po ustąpieniu wiceministra Dolanowskiego, który kierował sprawami bezpieczeństwa, miejsce jego zajmie dyrektor departamentu p. Kaweki. Mówi się też znów, że w niedługim czasie ustąpi podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów poseł Siedlecki.

W bliskim też czasie nastąpią nominacje nowych wojewodów. Na opróżnione przez ministra opieki społecznej stanowisko wojewody kieleckiego mianowany ma być p. Działosz, dyrektor biura Sejmu i Senatu. W województwie łódzkim miejsce p. Hauke - Nowaka ma zająć płk. Urych. Poza to mają zmianę na stanowiskach wojewodów w województwie warszawskim, lubelskim oraz obsadzone będzie województwo białostockie, opróżnione po przyjeździe p. Kościłkowskiego do Warszawy.

Samochody litewskie.

WARSZAWA. Zrozumiałą sensacją i ogólnie zainteresowaniem w Warszawie wywołało ukazanie się na ulicach stolicy 2-ach samochodów litewskich. Samochody te typu sportowego opatrzone są literami rejestracyjnymi LT (Lithuanie) i K. (Kaunas) jak również chorągiewkami litewskiego automobil-klubu, o oficjalnych barwach. Oczywiście samochody te spowodowały różne komentarze polityczne.

Zwrot w polityce Francji.

W doskonale redagowanym tygodniku „Mysl Narodowa” sen. St. Kozicki pisze o przemianach, które zaszły w ciągu lat 15-tu w polityce francuskiej. Pozwalamy sobie przedrukować artykuł p. St. K. w całości.

W polityce delegacji francuskiej na konferencję pokojową w r. 1919 zauważyć było można pewną dwójność, spowodowaną w dużym stopniu sprzecznościami w myśli dyktatora wojennego Francji, Jerzego Clemenceau. Delegacja francuska, z jednej strony idąc śladem tradycji myśli politycznej swego narodu z jego republikanckiego okresu, sympatyzowała z systemem wilsonowskim zapewnienia wiecznego pokoju Europie przez odpowiednią organizację międzynarodową. Iż delegacja wszakże, z drugiej strony, pod wpływem ster wojskowych i dzięki realizmowi Clemenceau, zdobytemu długim doświadczaniem politycznym, czyniła do zapewnienia takiego układu terytorjalnego, by Francja mogła mieć sojuszników, dających jej gwarancję bezpieczeństwa w stosunku do Niemiec. Te realistyczne tendencje polityki delegacji francuskiej skłoniły ją do stanowczego poparcia programu terytorjalnego Polski i innych państw Europy środkowo-wschodniej. Państwa te miały w ewentualnym systemie sojuszu zająć to miejsce, które przed wojną zajmowała Rosja.

Po wojnie wskazane powyżej dwie tendencje istniały nadal w polityce zagranicznej Francji. Zależnie od okoliczności i od tego, jaki obóz stał u steru, ta lub tamta z nich brała górę. Bez względu przewagę polityce osiągnięcia bezpieczeństwa przez gwarancję międzynarodową dał Briand, gdy na długie lata objął kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych. Niema potrzeby tracić wielu słów na charakterystykę jego polityki, bo znana jest dostatecznie. Wierzył on tak dalece w możliwość zagwarantowania Francji bezpieczeństwa przez organizację pokojową Europy, opartą na szerszym porozumieniu francusko-niemieckim, że wyzbył się z lekkim sercem Wersalski dat Francji jako gwarancję realne — przedwzrostkiem okupacji Nadrenji aż do r. 1935. Cała jego polityka oparta była na tym mistycznym pacyfistycznym, a terenem jej była Genewa.

Polityka ta, jak dziś już widzimy, zakończyła się zupełnym niepowodzeniem. Briand i jego zwolennicy popełnili potrojny błąd: nie ocenili rozwoju stosunków w Niemczech, pomylili się co do biegu spraw we Francji, nie przewidzieli, że nastąpi bankructwo Ligi Narodów, jako instytucji przeznaczona do zatwierdzenia poważnych i istotnych zatargów międzynarodowych. Dzieje ostatnich kilku lat przyniosły wiele doświadczeń, odcinających biłącą w oczy ilustracją wskazanych powyżej błędów. Wystarczy stwierdzić przysięgę do władzy Hitlera w r. 1933, wypadki 6 lutego 1934 r. w Paryżu, wreszcie wystąpienie Japonii i Niemiec z Ligi, by sobie zdać sprawę z rozmiarów dokonanych przeobrażeń.

W ciągu lat 15-tu które upłynęły od podpisania traktatu Wersalskiego, stan polityczny Europy zmienił się gruntownie. Ujawniła się w stosunkach międzynarodowych złudność nadziei i pragnień pacyfistycznych, zmienił się ciężar gatunkowy poszczególnych państw, rozluźniły się porozumienia z czasu wojny, zapanały wśród narodów Europy nowe prądy... Nasz kontynent wygląda dziś zgoła inaczej, niż wyglądał w roku 1920-ym. Do tego wszystkiego musi się przystosować polityka francuska. Czyni to powoli, ocagając się, z niechęcią, lecz poddając się musi konieczności. Wypadki 6 lutego odsunęły od władzy stronnictwo radykalno-socjalistyczne, czyli inaczej mówiąc — masonerie, w której tonie zrodził się system polityki Briandowskiej. P. zyszą do władzy rząd koalicyjny. Premierem tego rządu jest dawny radykał, który zdobył doświadczenie i wyzbył się różnych złudzeń w ciągu swej długiej kariery politycznej, ministrem spraw zagranicznych jest stary realista polityczny, a ministrem wojny jeden z zastępujących wodzów ostatniej wojny. Ci ludzie znaleźli się wobec gruntownie zmienionych stosunków europejskich i światowych. Mają przed sobą osłabioną i bankrutującą Ligę Narodów, Niemcy hitlerowskie, szereg narodów, ogarniętych prądami narodowymi, wzmocniającymi się Polskę, powracającą na teren polityki międzynarodowej Rosję itd. U siebie w kraju czynią odczuwając się przeobrażenie w opinii publicznej, wyrażające się w silniejszym tonie narodowym wszędzie, a zwłaszcza w decydującej o polityce francuskiej stolicy kraju.

W tych warunkach musiał nastąpić zwrot w polityce zagranicznej Francji. Odbywa się on powoli i stopniowo. Przedstawiciele rządu powołują się jeszcze wciąż na Brianda i na ciągłość powojennej polityki Francji; uważają wciąż jeszcze Ge-

Z prasy.

Zabiegi o młodzię.

Grupa sanacyjna, której organem jest „Kurier Poranny” nie ustaje w zabiegach skaptowania sobie młodzię. Specjalnie zajmują się temi sprawami p. E. P. pisze w „Kurjerze Por.” z dn. 29 bm.: „Wrażenie, jakie wywołuje u mojej podróży, to przedewszystkiem — że. Zal. iż straciliśmy tyle lat. I że wśród młodzię dzieje się źle. Aby było dobrze trzeba zmienić zasadniczo stosunek do młodzię, trzeba się zastanowić głęboko nad przyszłością, bo wkrótce może być zapóźno”.

Stręczywszy pokrótce sanacyjne wysiłki w dziedzinie organizowania młodzię, pisze p. E. P. dalej: „Wytworzyć to niezdrową atmosferę z innych jeszcze powodów. Te wszystkie organizacje tak zwane „prorządowe”, kosztują wiele pieniędzy. Żeby otrzymać pieniądze, trzeba się wykazać pewną liczbą członków, obchodami, manifestacjami, rezolucjami. Trzeba to wszystko zaaranżować. Zrodziło to typ zawodowego działacza, ruchliwego, zabiegliwego o interesy swojej organizacji, o zdobywanie członków. Dostrzegłem w wielu wypadkach niepokojące objawy konkurencyjnej zawiści, między takimi organizacjami, jak Strzelec, Federacja, L. O. O., wyciąganie sobie nawzajem członków i kaptowanie ich. Działacz polityczny staje się prawie agentem werbowym, jak dawni niesławnej pamięci agenci emigracyjni”.

W zakończeniu wzywa pan E. P.: „I niech wreszcie zostanie opracowany jakiś program. Program pracy nad młodzię i program polityczny dla młodzię. Minimalny, czy maksymalny. Dopóki jeszcze nie bije ostatni dzwonek”.

Jak widać masoneria na serjo zatrudzczyła się o młodzię. Dziś jednak jest to już daremny trud i próżna praca. W jednym z następnych numerów „Kurj. Por.” w artykule w sprawie „programu pracy nad młodzię” znajdujemy następujący ustęp: „Trzeba stwierdzić otwarcie, iż BBWR

nie jest atrakcją dla młodzię. Młodzię traktuje Blok, jak kombinację polityczną, ściśle racjonalistyczną. Idea Bloku nie jest dla młodzię idea, ale pomysłem, może bardzo dobrym, potrzebnym, ale niczem więcej. BBWR nie nosi w sobie żadnego czynnika emocjonalnego. Młodzię nie może się nim entuzjastycznie”.

Ciekawi jesteśmy, jaką też wy najdzie się teraz nową „emocjonalną” atrakcją dla młodzię. Chyba w BBWR nie da się już tego zrobić?

Zydz strofuja niesfornych sanatorow.

Sjonistyczny „Nowy Dziennik” (z 30 czerwca br.) udziela ostrej admonicji posłowi Jeszkemu z BB.: „W Poznaniu odbył się w ostatnich dniach wielki zjazd działaczy społecznych i gospodarczych województwa poznańskiego, zwolany przez BBWR. Główną figurą i referentem zjazdowym był prezes Rady Wojewódzkiej BBWR, poseł dr. Witold Jeszke. To, co pan prezes w swoim przemówieniu programowym miał do powiedzenia w sprawie żydowskiej, określa katowicka „Polonia” bardzo słusznie jako stanowisko „najostrejszego antysemizmu”. Pan Jeszke powiedział: „Tam, gdzie wchodzi w grę praca i chleb dla bezrobotnego Polaka, nie możemy się zgodzić, by żydzi posiadali te same uprawnienia”.

Upomnienie kończy „Nowy Dziennik” następującą nauką obywatelską: „Pan Jeszke nie musi być filosemitą — nikt tego od niego nie żąda. — ale wiedzcie pan Jeszke powinien, że jednym z kryteriów państwowości, względnie endemicznego ustosunkowania się do polskiej rzeczywistości politycznej jest właśnie pozytywne, względnie negatywne stanowisko wobec antysemizmu jako hasła politycznego”.

Niech się „Nowy Dziennik” nie martwi. Nie taki sanacyjny antysemita straszny, jak go malują. Zresztą po otrzymanej admonicji z góry poseł Jeszke się uspokoi.

Aresztowania i zwolnienia.

TORUN. W czwartek, o godz. 13.30 zwolniony został z więzienia redaktor naczelny „Słowa Pomorskiego”, dr. Stanisław Bernatt.

Zwśród aresztowanych w nocy z 16 na 17 czerwca pozostają jeszcze w więzieniu sekretarz wojewódzki Str. Nar. red. Wacław Ciesielski oraz prezes koła Str. Nar. w Toruniu, mr. Ławniczak.

CHAJNICE. Dnia 27.VI. o godz. 16.30 zwolnieni zostali z aresztów policyjnych, w których przebywali od 10 dni, kierownicy wojewódzki Młodych Str. Nar. na Pomorzu adwokat: Altona Serget, kupiec Bernard Skrzyński, przemyślniec Jan Oszwatowski, bezrobotny Kybarczyk, wszyscy z Chojnic, oraz dr. med. Zemke i adwokat dr. Wysocki, obaj z Czestcha.

TCZEWA. W środę 27.VI w godzinach wieczornych zostali zwolnieni wszyscy narodowcy z powiatów starogardzkiego i tczewskiego, przebywający w więzieniu. M. in. wypuszczony został redaktor „Głosu Pomorskiego” i „Pielgrzymka” p. Bielawa.

KOSCIERZYNA. Z więzienia sądowego w Koscierzynie zwolnieni zostali następujący działacze Str. Nar.: dr. Przewoski z Skarszew, Konstanty Szarmach ze Skarszew, Jan Gończ, Bernard Henke i Władysław Rogala z Koscierzyny. W więzieniu pozostaje nadal p. Józef Masów z Koscierzyny.

OBORNKI. Aresztowanych w prywatnym mieszkaniu kierownika powiatowego Młodych Str. Nar. p. Stanisława Ulatowskiego w Obornikach: pp. Franko Stanisława, Wasyła Stefana, Kobylkę Leona, Kledzika Franciszka, Sadowskiego Leona. Wilamowskiego Józefa, Skińskiego Pawła i Tomczaka Franciszka, kierowników ruchu Młodych Str. Nar. w pow. obornickim, zwolniono z aresztu następnego dnia.

LUBLIN. Większość aresztowanych członków Stronnictwa została już zwolniona, podobnie jak i grupa członków NOR. Pozostają dotąd w więzieniu tylko dwaj działacze narodowi: prezes Stronnictwa Narodowego Genewy, P. Barthou w ciągu kilku miesięcy swego urzędowania był już w Paryżu i Warszawie, w obecnym zaś czasie udał się do Bukaresztu i Belgradu, Londynie i Rzymu.

Rola, jaką Francja gra w świecie od czasu wielkiego zwycięstwa, odniesionego w ostatniej wojnie, sprawia, że stwierdzony powyżej zwrot w polityce francuskiej ma doniosłe znaczenie dla całej sytuacji międzynarodowej. Musi go także uwzględnić polityka polska, tyłoma węzłami związana z polityką francuską. Musi go uwzględnić tembardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa tendencje nowej polityki we Francji będą coraz silniejsze, że z czasem zapanują one całkowicie.

Stanisław Kozicki.

Zamknięcie zasłużonej placówki katolickiej.

WARSZAWA — KAP. Na wniosek Komisaryatu Rządu m. st. Warszawy Sąd Okręgowy na posiedzeniu niejawnem zatwierdził likwidację Polskiego Związku Zawodowego Chrześcijańskiej Służby Domowej.

Z póród zarzutów stawianych Związkowi jako całości i osobom stojącym na czele Związku utrzymał się jeden jedyny: Sąd uznał za udowodnione, że działalność Związku w zakresie udzielania zapomóg swoim członkom nosi charakter ubezpieczeniowy. Nie wolno było zapomóg tych prowadzić bez zezwolenia Urzędu do Kontroli Ubezpieczeń. Skoro tego zezwolenia nie uzyskano, formalnie wykreślenie miało miejsce, powiedział Sąd: skoro tak jest, należało Związek zamknąć i zlikwidować.

Niepodobna wszakże powstrzymać się od głębokich refleksyj, jakie budzi to radykalne zarządzenie w umyśle każdego społecznie myślącego człowieka. Art. 17 nowego prawa o stowarzyszeniach dopuszcza wkroczenie władz administracyjnych i sądowych i pozwala na rozwiązanie takiego Związku, którego działalność „została skierowana do przestępstwa, albo zagroża bezpieczeństwa, spokojowi, lub porządkowi publicznemu”. Wzduwamy się doskonale w intencje prawodawców, która ten surowy nakaz powołała do życia. Jesteśmy świadkami olbrzymiego niebezpieczeństwa, jakie przestawiają dla narodu i państwa Związki, kryjące tajne cele pod płaszczkiem legalnej działalności; organizacje, które mają zalegalizowany Statut, idą całą parą w kierunku roboty destrukcyjnej i antypaństwowej. Coż jednak za olbrzymia dysproporcja zachodzi między takim dybaniem na ład publiczny i bezpieczeństwo kraju, a tem „crimen” którym został obciążony Związek Chrześcijańskiej Służby Domowej: wypicał zapomogi swo-

im inwalidom, zabezpieczał starcom dach nad głową za cenę uprzednio wpłaconych składek. Udział tu jest niebezpieczeństwo dla porządku publicznego? W czym tu leży skierowanie działalności Związku do występnych celów? Czy zastosowanie nieubłągalnych rygorów art. 17 Prawa o Stowarzyszeniach przypadkiem nie jest tutaj obrzydliwym przesadą, sprzeczną z intencją tych, którzy samo prawo pisali? Coż są winne 20 oddziałów Związku istniejących w różnych miastach państwa naszego, które nie prowadziły działań ubezpieczeniowych, a które likwiduje się wraz z centralą warszawską?

Niemniej bolesne refleksje budzi zamknięcie Chrześcijańskiego Związku Służby Domowej i w innym kierunku: wszak Związek ten, jak i każdy inny, pozostawał pod stałą kontrolą władz administracyjnych, które po myśli art. 15 Prawa o Stowarzyszeniach były uprawnione sprawdzać działalność Związku, przeprowadzać szczegółową rewizję działalności i wytykać te lub inne błędy. Pod tą właśnie kontrolą Związek prowadził swoją działalność od szeregu lat. Publicznie pod okiem władz i opinii społecznej prowadził dział ewangelizacyjny, nieszczęśliwym zapomóg dla inwalidów i starców. Coż było przestępstwem dla władzy, jak wytknąć Związkowi niewłaściwość tego, lub innego działu pracy i jego niezgodności z formalnymi wymogami prawa i osiągnięć w tak prostej i nieskomplikowany sposób usunięcia dostrzeżonych usterek? Tymczasem w ciągu szeregu lat działalność Związku nie spotkała się z najmniejszym słowem krytyki ze strony czynników nadzorczych. Z żadnej strony nie postawiono jakichkolwiek zarzutów i nie zażądano zmiany. A potem nagle przeprowadzono w błyskawicznym tempie zamknięcie Związku. Takie załatwienie sprawy nie da się pogodzić z poczuciem słuszności. tkwiącym w społeczeństwie.

Nie byłoby jeszcze żalu, gdyby ostre zarządzenie władzy przyszło w okresie gromadzenia tych składek quasi ubezpieczeniowych i jakiegoś rozszerzenia rzekomo ubezpieczeniowej działalności. Tymczasem obraz jest w danym wypadku od-

mienny zgoła: sama owa działalność ubezpieczeniowa należy już do przeszłości. Jak to wyjaśnił Zarząd Związku, już z początkiem 1934 r. pomiechano przyjmowania nowych członków, wobec wprowadzenia na szeroką skalę ubezpieczeń społecznych w całym państwie. Wynika zatem i z logiki rzeczy i z intencji zarządu, że nie mogło być mowy o jakimś konkuruwaniu z ubezpieczeniami społecznymi, i że działalność Związku w tym zakresie, dobra, czy zła, upadła teraz automatycznie i traciła wszelką rację bytu. W tych warunkach czy może być mowa o tem, by działalność Związku na przyszłość zagroziła porządkowi publicznemu? Czy istnieją w tym kierunku najmniejsze podstawy do jakichkolwiek obaw? Czy w tych warunkach znajdzie uzasadnienie tak surowa represja, jak zamknięcie i zlikwidowanie Związku?

Polski Związek Zawodowy Chrześcijańskiej Służby Domowej powstał pod inną nazwą w 1906 r. ma więc za sobą 28 lat chlubnej działalności. Praca ta już przed wojną była przerwana jedynie na okres kilku miesięcy na skutek ostrych represyj rosyjskiego rządu, spowodowanych szeroko prowadzoną wśród służby domowej, akcją oświatową. Więcej niż ćwierć wieku trwała akcja religijna, oświatowa, kulturalna i patriotyczna, zmierzająca do zgrupowania pod sztandarem Związku i jaknajliczniejszej zastępcy służby domowej. Przez lat kilkanaście działalność Związku stawała opor przeciwko wpływowi komunistycznym, które wśród służby domowej gorliwie szukały zwolenników. To też do ostatniej chwili Związek ani na krok nie zбочył z raz obranej drogi do chwili zamknięcia pozostał wierny ideałom Chrystusowym, wypisanym na sztandarze Związku od chwili powstania. Czy nie jest jakrawym paradoksem rozwiązanie tej instytucji, jako niebezpiecznej dla spokoju publicznego i zęglująca ku występny celom?

Likwidacja Związku będzie wyrazem wielkiej krzywdy i niepowetowanej krzywdy tysiącom ubogich pracownic, które powierzyły swe oszczędności w celu zabezpieczenia sobie pewnej i spokojnej starości

MUSIMY BYĆ POWABNE... PRZEWODNIK URODY KOBIECEJ.

Poważna i codzienna troska. Pań naszych czasów jest sprawa cery: zdrowiej, czystej, bez zmarszczeń, plam i usterek, cery o pożądanej karnacji, a przy tem powabnej, wiośnianej. Tej trosce przychodzi do skutecznego pomocą doświadczony chemik Laboratorium Perfection i mówi: produkujemy doskonale kosmetyki i kremy, które sprawą piękną, wiośnianej cery rozwiązują znakomicie.

Oto krem Seta, szczególnie godny zalecenia dla cer tłustych. Oczyszcza on porę skóry, stanowi podkład dla pudru (oczywiście tylko Abarid), a przylem nadaje

cerze tłustej i świecącej się sliżny, aksamitny mat.

Albo isicie czarodziejski płyn wchodni Mimosa. Jest to kosmetyk japoński, który poprzez dawny dwór ostatniej rosyjskiej carowej, dostał się do Polski i jest własnością Labor. Perfection. Płyn ten odświeża cerę, czyni ją, usuwa wagi i czarne punkciki, nadaje skórze zdrowy, świeży, młodzieńczy powab.

I wreszcie koryguje karnację, nadając jej pożądaną niuans delikatny, czysto roślinny puder Abarid. Nadaje on cerze aksamitny mat, a przylem trzyma się długo.

Z POGRANICZA.

Ruch na granicy polskiej z Litwą i Łotwą.

Polsko-litewski ruch graniczny w ciągu ub. miesiąca osiągnął liczbę 1150 rolników, którzy przekroczyli granicę na podstawie przepustek granicznych rolnych.

Na terenie pogranicza polsko-lotewskiego w ciągu ub. miesiąca przekroczyło granicę państwową 456 rolników.

Święto Huculszczyzny.

W przepięknym zakątku południowej Polski celebrować się w dniach 7 i 8 lipca br. „Święto Huculszczyzny”. Przed oczyma widzów przewinę się piękne stroje ludowe, orszaki weselne, wyprawy na polonny, muzyki huculskie, trembity, fujarki pasterskie oraz oryginalne tance i zabawy ludowe. W programie jest szereg wycieczek górskich na szczyty i przełęcze, odznaczające się piękną i malowniczością krajobrazu.

W d. 7 i 8 lipca br. każdy powinien odwiedzić znane uzdrowisko Worohtę, Zabie, tem więcej, że ministerstwo komunikacji przyznało indywidualną zniżkę kolejową w wysokości około 75 proc. Uczestnik wycieczki opłaca 50 proc. biletu do Worohty, zpowrotem zaś wraca bezpłatnie.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela P. B. P. „Orbis” w całej Polsce.

W czasie „Święta Huculszczyzny” w dniach 7 i 8 lipca czynne w Worohtce: Biuro informacyjno-kwaterunkowe na dworcu kolejowym, Biuro wymiany waluty zagranicznej — dworzec kolejowy; Biuro wycieczkowe P. T. Tatr. w kiosku informacyjnym obok dworca kol.; Poczta, telefon i telegraf — obok dworca.

Pragnący brać udział w wycieczkach turystycznych winni zapatrzyć się w odpowiednie ubiwanie. Reflektujący na tanie pociągi zbiorowe na sianie winni posiadać ze sobą koc.

Ślup śmierci pod Katowicami.

Począs ustawiania dekoracji z okazji święta Morza, zdarzył się w Kostuchnie pod Katowicami straszny wypadek.

Faoryka blachy cynkowej w Kostuchnie, chcąc przywiązać się do uroczystego obchodu, oiharowała kilka słupów żelaznych i ozdoby wykonane z blachy, które miały utworzyć obraz alegoryczny na świeżem powietrzu.

Podczas ustawiania dekoracji, je den z słupów metalowych pochylił się i dotknął końcem do przewodów o wysokim napięciu. Widząc to, trzy osoby biorące udział w instalowaniu dekoracji pośpieszyły, by slup wyprostować.

Pierwszy robotnik, który zbliżył się do słupa, padł trupem na miejscu. Jego kolega, który chciał go ratować, zaledwie tylko dotknął ręki porażonego, sam zwałił się na ziemię. Wreszcie trzeci robotnik, mimo że zachowywał pewne środki ostrożności, przez omanie slupa marynarka, odniósł jednak silne porażenie.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć dwu pierwszych ofiar wypadku. Trzeciego robotnika przewieziono do Katowic i umieszczono w szpitalu. Do usunięcia słupa, który nadal zagrożał bezpieczeństwu przechodniów, wezwano straż gminną.

Straszny ten wypadek podzielał na okolicznych mieszkańców przęgnębując. Fabryka blachy w Kostuchnie, jak stwierdziło dochodzenie, nie ponosi odpowiedzialności, gdyż dekoracja była budowana przez ochotników.

Czy w bony jałmużnicze „Caritas” już zapatrzyłeś się?

Cele pracy sportowej

Poprzednie nasze artykuły drukowane w dziale sportowym miały charakter krytyczny. W artykułach tych szukaliśmy złych stron działania sportu. Dlatego, że chcieliśmy plastycznie przedstawić obraz dzisiejszych stosunków, jakie zapanowały nie tylko w Wilnie i w Polsce, ale na całym świecie.

Gdybyśmy jednak kierowali się tylko wyższymi względami pobudkami, to nie mielibyśmy usprawiedliwienia, na zarzuty, że wprowadzamy

ferment w sporcie,

że łatwo jest krytykować, ale chcąc krytykować trzeba zawsze powiedzieć jak trzeba pracować i jak nazywają się drogi właściwych kierunków.

Otrzymaliśmy w dzisiejszym artykule postarajmy się, biorąc pod uwagę wszystkie momenty poruszone poprzednio, wysnuć pewien logiczny wniosek mający na celu naprawę stosunków sportowych.

A więc, w pierwszym rzędzie, powinien zmienić się stosunek postępowania do sportu. Łączące dotychczas wiązanie materializmu powinno przeistaczać się w bardziej ogólne pierwiastki. Kierunek powinien pójść zgóry, a z chwilą, gdy zostanie

wypowiedziana wojna

fikcyjnym posiadkom sportowym, to od razu zwiększać się zaczyna wartość moralne sportu.

Trzeba nareszcie przestać gonić za sensacją, która nie posiada swej trwałej wartości. Przemijająca jej treść pozostawia szkodliwe ślady, które wyzerają głębokie rany. Organizm zaczyna psuć się, źle funkcjonuje, a wszyscy wówczas zaczynają narzekać, że ze sportem źle się dzieje.

Trzeba więc bardzo, a bardzo ostrożnie działać. Trzeba kroki stawiać z wielkim rozmysłem, a mam wrażenie, że chyba stać nas będzie na to, żeby nie powtarzać starych grzechów, które mszczą się nielitościwie.

Największym oczywiście grzechem jest puszczony samopuszanie sportu młodzieży szkolnej. Z chwilą, gdy sprawa ta urozumiemy należycie uregulowaną, to stale będziemy mieli najrozmaitsze nieporozumienia.

Uważam, że w łwiej części

zło wypływa

z tego właśnie nieopanowanego organizacyjnie sportu młodzieży szkolnej, na którą patrzy się przez palce. Robi ona co jej się żywnie podoba, a jak czasami ktoś przebierze märke, to wówczas stosują się godne pożalowania represje, kompromitujące władze szkolne, które są przy dzisiejszych warunkach prawie bezbronne. Należałoby dawno sport w szkole potraktować poważnie i raz już wreszcie znieść krzywdzący okólnik, zabraniający młodzieży dostępu do klubów.

Lepiej chyba będzie jak pp. gimnastycy poszczególnych szkół wejdą do klubów sportowych, pracując razem z młodzieżą.

brak inteligentnych ludzi

w zrozumieniu poważnego traktowania wychowania fizycznego, gdy obecni organizatorzy przeważnie na sporcie chcą tylko robić karierę.

Brak ludzi ideowych stwarza sytuację, przy której nie można stworzyć jednolitego frontu organizacyjnego. Pod płaszczykiem sportu kryją się nieraz najrozmaitsze zakulisowe sprawy. Wystarczy wspomnieć chociażby aferę ze skarbnikiem Komitetu Olimpijskiego Czyżem, czy też inne głośne i tuszowane sprawy traktowania sportu jedynie jako zawodu.

Wynik jest taki, że w społeczeństwie sportowym zarysowuje się rozłam między młodzieżą ćwiczącą na boisku, a ludźmi z zarządów i komitetów sportowych.

Ten istniejący

rozłam

działa destrukcyjnie, na wszystkie wysiłki sportowe.

Zanim też nie będziemy mieli wyraźnego celu w pracy sportowej, to nigdy ona nie będzie miała aktywnych wartości.

Na czele tej pracy stanąć muszą najzdolniejsze jednostki, tworząc a-

reopak sportowy, który zależnie od warunków i okoliczności podsuwać będzie najrozmaitsze tematy prac sportowych.

Tematy te właśnie swą kanwą celu, który powinien być wszystkim widoczny, wyraźny, jasny i zrozumiały.

Celem sportu ma być wysiłek, ale nikt nie mówi, że tylko wysiłek fizyczny, że wartością sportu mają być treningi „stajni wyciągowej” szukającej się do tej czy innej imprezy widowiskowej.

Będą to tylko środki do osiągnięcia celu, bo właściwym celem sportu, jest moim zdaniem,

praca wychowawcza

bez której sport nie może przedstawiać absolutnie żadnej wartości moralnej.

Nie chcę tutaj wypowiadać starych komunałów greckich, które mi szafuje się hojnie na wszystkich oficjalnych przemówieniach, które słuchane są nie przez ten szary ogół sportowy, a przez ludzi niemających nic wspólnego ze sportem.

Trzeba nauczyć się wielkiej sztuki przemawiania właściwym językiem do tłumów.

My w sporcie niestety tej sztuki jeszcze nie potrafiliśmy przyswoić,

a przecież nie można pozwolić by młodzież żyła tylko sławą swych

nieosiągnięć.

Na kompromitująco niskim poziomie znajduje się u nas praca kulturalno - oświatowa w sporcie.

Są przecież szumnie zwani referenci wychowania społecznego. Są nawet specjalne placówki, które mają na celu szerzenie ducha sportowego, ale placówki te nie przejawiają żadnej większej działalności, to też stwarza się tak zwany

analfabetyzm

sportowy, który korzeniami swymi

sięga chwili powstania sportu polskiego

Miejmy nadzieję, że stan ten się zmieni, że najbliższe lata wprowadzą sport polski na nowe, a właściwe tory rozwoju.

Zacznie twórczy się typ prawdziwego sportowca o pełnych wartościach wychowawczych i moralnych, a wówczas nie ulega wątpliwości, że wynik pracy sportowej podskoczy do granic rekordu.

Jarwan.

HELJASZ I KUSOCIŃSKI zwyciężyli w Berlinie.

Wczorajszy start Kusocińskiego i Heljasza w Berlinie zakończył się świetnym sukcesem lekkoatletyki polskiej. Obaj oni zajęli pierwsze miejsca.

Kusociński 5 tysięcy metrów przebiegł w doskonałym czasie

14 m. 46 sek.

Heljasz zaś pokonał w kuli wszystkich swoich rywali, rzucając 15 mtr. 54 cm.

W zawodach tych Niemiec Bohmayer wyrównał rekord świata na 100 mtr., mając 10,3 sek.

Wyniki ligowe.

We wczorajszych meczach piłkarskich o mistrzostwo Ligii Ruch pokonał Pogoń 3:1, Warta zremisowała z Garbarnią 1:1, a Legia zremisowała z Cracovią 0:0.

W tabeli prowadzi Ruch.

O mistrzostwo w piłce nożnej.

Dwa ostatnie mecze piłkarskie o mistrzostwo Wilna przyniosły następujące wyniki:

Makabi Łódź niespodziewanie zremisowała z Z. A. K. S. 1:1, a co ciekawe, że Z. A. K. S. mógł mecz ten zakończyć na swoją korzyść.

W drugim meczu o mistrzostwo

W. K. S. łatwo pokonał zespół Drukarza 7:2 (4:0). Wojskowi powoli wracają do swej formy. Wczoraj grali już nieco poprawnie. Najlepszym był na boisku Zbroja.

W rozgrywkach prowadzi w dalszym ciągu W. K. S., który niewątpliwie zdobędzie tytuł mistrza Wilna.

Piękny dzień na Pospieszce.

Wczorajsze konkursy hipiczne i wyciągi konne na Pospieszce cieszyły się stosunkowo większym powodzeniem, niż poprzednio.

W dalszym ciągu trasa biegów naprzelaj pozostawała wiele do życzenia, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że jeden właśnie z takich biegów po pełnej jam i pni trasie nie odbył się. Jeźdźcy nie chcą wprost narażać swych koni. Warto więc, żeby tą sprawą zainteresował się bliżej p. prez. Wil. Tow. Hod. Koni i Pop. Sportu Konnego, gen. M. Przewłocki.

Konkurs ciężki o nagrodę 3 Sam. Bryg. Kawalerji odbył się na przeszkodach wysokości około 1.30 mtr., a szerokości 4.50 mtr. z szybkością 425 m/m. Startowało 18 koni.

Po pięknej walce zwyciężył Tur — por. Ryłke, 14 p.u., bez punktów karnych; 2) Rum — por. Tetmajer, 13 p. u.; 3) Lut — rtm. Druhowino, 23 p. u.; 4) Łuk — por. Wilczkiewicz, 19 pal. 5) Wiśka — por. Ryłke, 14 p. u.; 6) Port — rtm. Romaszkiiewicz, 23 p. u.

W pierwszej gonitwie wojskowej naprzelaj o nagrodę 3 Bat. Saperów pięknie prowadził Rycerz — rtm. Kulik, ale bieg zakończył się zwycięstwem Tara — por. Pionowski przed Sarną — por. Łopianowski i Rycerzem — rtm. Kulik.

Należy zauważyć, że część koni podpadała w lesie wobec wspomnianych wyżej wilczych dołów.

Gonitwa z płotami na dystansie 2.800 mtr. zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem Djonizosa — p. Kociejowski przed Atyllą — p. Tudzński i Lapisem — p. Römmel.

Bieg naprzelaj o nagrodę Łódzkiego Klubu Jazdy nie odbył się z przyczyn wyżej podanych, a szkoda, bo zgłoszonych było aż 9 koni.

Najciekawszym punktem programu wczorajszych wyciągów była gonitwa o 1500 zł. i o nagrodę ho-

norową p. wojewody Wład. Jaszczolta. Na starcie stanęło trzech asów: Bakarata, Iwan II i Emir II. Dzięki sprzyjającemu szczęściu, po bardzo ostrej walce, pierwszy na metę wpadł Bakarata, prowadzony wprawna ręką znanego teoretyka jazdy rtm. Ciepickiego. Walka ta rozegrała się na samym finiszu, dając dużo pierwszorzędnych emocji tak sportowych, jak też i „totalizatorowych”. Znaczący trzeba, że Emir II dostał z silnego wysiłku krwotoku, a Iwan II zakulał na ostatniej prostej.

Zwycięzcy tego pięknego wyciągu składano szczerze gratulacje, które są dowodem sympatii, jakimi cieszy się wśród społeczeństwa sportowego rtm. Ciepicki.

Bieg naprzelaj Związku Ziemi Wilenskiej zakończył się sukcesem Pikado — rtm. Kociejowski. 2) Tudor — por. Gromnicki, 3) Zora — por. Danielczyk.

W ostatnim Steeple-coase rozegrała się bardzo piękna walka z udziałem p. Römmela, który świetnie prowadził sweo Karata II. Po walce zwyciężył na mecie Insolente — p. Szadkowski przed Karatem II — p. Römmel i Jazda II — p. Rybicki.

Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród honorowych. Rozdania dokonał pp. wojewoda W. Jaszczolt, gen. M. Przewłocki, Bortkiewicz, płk. Obuch - Waszczociński i kap. Szymański z 3 B. Sap.

Następny dzień wyciągów we czwartek, o godz. 16.

Zapisujcie się do klubów sportowych.

Pomorze złożyło hołd Wilnu.

Wczoraj mieliśmy rzadką uroczystość o charakterze patriotyczno-sportowym.

Automobilklub Pomorski złożył hołd Wilnu. Pomorzanie przyjechali do nas, by zaakcentować swój szczerzy stosunek, jaki łączą ich z nami.

Razem z warkotem motorów przyjeźli nam szum słonych fal morza.

Już od wczesnego rana gospodarze z Automobilklubu wileńskiego oczekiwali za świętnikami na przy-

jazd gości.

Co chwila nadjeżdża coraz to inny samochód. PP. mec. Łuczynska i T. Masłowa witają kwiatami przybyłych pomorzan.

Przy stole, zastawionem śniadaniem, następuje pierwsze zapoznanie. Pomorzanie dzielą się swymi wrażeniami, a p. komandor uroczystości por. Gostkiewicz z ref. ruchu kołowego przy woj. wileńskim, por. Iwankowiczem, siedzą za porządkiem, który jest wzorowy.

Mistrzostwa pływackie Wilna.

Wielką niespodzianką sprawił A. Z. S. Niespodzianka jest b. miła. Akademyca do mistrzostw pływackich Wilna wystąpił z szeregiem pierwszorzędnych sił, z licznym zastępem młodzieży.

Prócz A. Z. S. kilku zawodników wystawił Z. A. K. S. z jednym, ale pierwszorzędnym pływakiem wystąpił S. M. P. i na ten koniec.

Szkoda wielka, że Ognisko, mając kilku pływaków, którzy poza konkursem ustanowili nowe rekordy Wilna, nie zatrwili w czas formalności zgłoszeniowych. Dziwnym wydaje się abdygnacja W. K. S. i niczem nieusprawiedliwioną jest nieobecność P. K. S., który w swoim czasie posiadał sporo dobrych pływaków.

Wyniki techniczne są następujące:

100 mtr. nawznak 1) Pimpicki (AZS) 1 min. 54,4 sek., 2) Naborowski (AZS), 3) Inczyk (AZS).

400 mtr. dowolny pań 1) Skorukówna (AZS) 9 min. 3,6 sek., 2) Minczerówna (AZS) 9 min. 26,1 sek., 3) Künsberg (AZS) 10 min. 14,1 sek.

100 metr. stylem dowolnym 1) Subotowicz (SMP) 1 min. 22,4 sek., 2) Martynenko (A.Z.S.) 1.25,6, 3) Gotlib (ZAKS). Poza konkursem Si-

niewicz z Ogniska miał 1 m. 21,2 sek.

100 mtr. stylem dowolnym pań Skorukówna (AZS) 1.44,1.

100 mtr. stylem klasycznym 1) Pimpicki (AZS) 1 min. 35,6 sek., 2) Naborowski (AZS) 1.37, 3) Piotrowski (AZS).

200 mtr. stylem klasycznym pań: 1) Pimpicki (AZS) 3 min. 37,9 sek., 2) Piotrowicz (AZS) 3.38, 3) Naborowski (AZS).

400 mtr. stylem dowolnym: 1) Subotowicz (SMP) 7 min. 33,9 sek., 2) Pimpicki (AZS) 7.35,8, 3) Keppel (AZS).

200 mtr. styl dowolny: 1) Subotowicz (SMP) 3 min. 19,2 sek. 2) Piotrowicz (AZS), 3) Keppel.

W sztafecie 4x100 mtr. stylem dowolnym zwyciężył AZS. 8 m. 9,6 sek.

W sztafecie 3x100 mtr. zwyciężył zespół ZAKS. 5 m. 5,6 sek.

W sztafecie pań 4x200 mtr. zwyciężył zespół AZS. 14 min. 51,4 sek.

Na 100 mtr. stylem klasycznym Siniewicz z Ogniska ustanowił nowy rekord Wilna w czasie 1 min. 30,2 sek. Poprzedni rekord wynosił 1 min. 34,8 sek.

Organizacja zawodów sprawna.

PRZED WALKĄ WIOSEŁ.

Dzień upływa termin zgłoszeń o międzynarodowych regat wioślarskich Wilna.

Regaty odbędą się w najbliższą niedzielę 8 lipca w Trokach.

Program tych biegów jest bardzo bogaty, bo przewiduje 18 konkurencji. Został wystawiony w porę bieg ósemek, a biorąc pod uwagę, że AZS posiada już własną łódź, bieg ten jeżeli nie w walce, to walkowerem odbędzie się.

Regaty tegoroczne zapowiadają się interesująco, ale wszystko zależy oczywiście od zgłoszeń.

Jak chodzą wieści po przystaniach wioślarskich, kluby warszawskie mają dość licznie przyjechać do Trok. Lonsowane są od trzech bodaj tygodni wiadomości, że kluby Ryskie też przyjadą, a więc, jeżeli sprawdzą się wszystkie nowinki, to niewątpliwie regaty będą piękną walką sportową.

Pomijmy jednak na chwilę zgłoszenia zagraniczne i warszawskie, a ograniczmy się do zgłoszeń Wilna i Grodna.

Z Grodnem od czterech bodaj lat

wioślarstwo wileńskie rywalizuje o hegemonię sportu wodnego na kresach. Bywało różnie. Raz zwyciężała wilanina, to znów szła lepiej karta naszym sąsiadom. Stworzyło to pewną rywalizację, opartą na tradycji.

W tym roku są widoki sukcesu Wilna. Wioślarze bowiem W.K.S., jak również osady A.Z.S. powinny bronić honor sportowy Wilna.

Grodnianie, mając dobre warunki treningu, wyzyskali oczywiście wszystkie atuty i do Trok przyjadą w pełni sił, a wiemy, że z osadami Grodna bagatelizować nie warto. Grodniani walczą nadzwyczaj ambitnie. Zapewne utrzymają w tym roku znów byłą mistrzynię Wilna Kieśkiewiczównę, która zmierzy się z mistrzynią Polski Plewakową. Przyjechać powinna dobra osada czwórki pań i kilka osad męskich na długie wiosła.

Najwięcej zawodników z klubów wileńskich zgłosił W.K.S.

Tymczasem jednak ilościowo nie możemy określić, bo koperty zgłoszeń nie zostały otwarte.

Przy bramach miasta fanfary witają gości. Samochodów jest około 30. Piękną defiladą wjeżdżamy do miasta, zatrzymując się na placu przed kościołem św. Kazimierza.

Po odprawieniu nabożeństwa i po wygłoszeniu okolicznościowego kazania następuje właściwa uroczystość zbliżenia dwóch ziem.

Prezes Pomorskiego Automobilklubu, inż. W. Stulgński, odczytuje adres wojewody Pomorskiego do p. Wojewody wileńskiego Wład. Jaszczolta.

Przemówienie pełne było szeregu historycznych wspomnień, a między innymi wspomniano, że Władysław IV potęgę swoją opierał na prastarym porcie Pucka. Serce króla Władysława IV spoczywa w murach katedry wileńskiej.

Po tem przemówieniu głos zabrał p. wojewoda wileński, Wład. Jaszczolt, który w b. pięknych słowach podkreślił wielkie przywiązanie Wilna do morza.

Pomorzanie na znak przyjacielskiej łączności przywieźli hołd 40 miast Pomorza Wilnu, wręczając prezydenckim album pamiątkowy, a p. prezydentowi m. Wilna wręczono urnę z ziemią pomorską, oraz flagę z okrętu „Wilno”, ten widomy znak łączności.

Po szeregu przemówień goście wraz z członkami Automobilklubu wileńskiego udali się do Ostrej Bramy.

Zauważyć trzeba, że prócz Automobilklubu Pomorskiego wziął również udział w opisywanej uroczystości Automobilklub Łódzki, a Automobilklub Polski reprezentowany był ze swym proporcem przez hr. Tyszkiewicza.

Goście zwiedzili wczoraj miasto i złożyli szereg oficjalnych wizyt. Wieczorem zaś zgromadzili się w Izbie Przemysłowo-Handlowej, która podejmowała ich skromną herbatką.

Dzis goście zwiedzają Troki, Werki, a wieczorem odjadą spowrotem do Torunia.

Jarwan.

DOSKONAŁE WYNIKI LEKKOATLETÓW W LOS ANGELOS.

Odbite zawody lekkoatletyczne amerykańskich szkół wyższych przyniosły szereg znakomych wyników. I tak:

100 m. — 9,7 sek. K. Metcalfe, 220 y. — Metcalfe 20,9 sek. 440 y. — 47 sek. Glen Hardin, rekord światowy. 880 y. — 1:91,9 sek. Hornboszel. 1 mila — 4:08,9 sek. 1) Bonthron, 2) Cunningham. 2 mile — 9:22,4 sek. Crowley. 120 y. z płotkami — Fisher 14,4 sek. 220 y. z płotkami J Horind 2,7 sek. — rekord światowy. Kula — 1) Torrance 16,63 mtr., 2) von Lyman 16,35 mtr. Słok wdal — Olson 773 cm., 2) Clarke 748 mtr. Skok wzwyż — Marty i Spitz po 2 mtr., w rozgrywce o pierwsze miejsce skoczył Marty 202,5 cm. Tyczka — Rand 4,28 mtr. Oszczep — Parke 67,35 mtr. Dysk — Dunn 49,50 mtr.

W ostatnich zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie Bars' uzelen na 400 mtr. czas — 50 sek., Kuzal na 10 km. — 33:18 sek., w kuli — Daranyi 1484 mtr., w dysku — Donegan 45,67 mtr.

Końska loteria.

W Warszawie za 10 złotych płacono 280. To rozumie! Człowiek przyszedł, mając w kieszeni jakieś 30 — 40 złotych, a jechał z pola wyciągowego z miną milionera. W Warszawie można przecież było wygrać przy dozie szczęścia a i ostrożności skromną pensyjke urzędnika 8 — 7 kategorii.

Coż to jest? W Wilnie płacą za 5 zł. tylko 6 złotych, ale człowiek gra, bo wie pan z tą grą to tak, jak z wódką. Kto raz smaku jej zaprobuję, to potem nie może już przejść mimo knajpy. Chce się. Wciąż mało i mało.

W drugim końcu autobusu jakiś stary pan chwali się wobec sportowo ubranej panielki.

— Oho, żeby tak mnie odjąć 20 lat, to jabym pokazał tym smylkom, jak trzeba jeździć.

— A, to pan kiedyś jeździł?

— O, i to jeszcze jak, proszę pani. Jeździł się pierwszorzędnie, a z koni za moich czasów nikt nie spa-

dał. Toż to przecież wstyd, żeby sypać się na każdym kroku. Były kiedyś dobre czasy...

Stajski pan podkręca sarmackie go wąsa, a nieznamą panną patrzy na niego z zachwytem.

Musiał być kiedyś przystojnym mężczyzną...

Dojeżdżamy do pola wyciągowego. Narazie nic nie widać. Obłok szarego kurzu kłębi się wzdłuż rozchyłonych fantastycznie parkanów.

Mundurowy cerber z emblematami „kluczów” wita gości.

Chłopcy sprzedają drogie programy Defilują zaspiane konie. Niektóre z nich są zmęczone, ale ot nerwowo kasztan staje dęba. Konie przerywają śpiączkę — to gong wyzywa na start.

— Stawiam na 7. Niech pani zobaczy co to za piękna klacz, jakie ona ma smukłe nogi, gdyby moja żona miała podobne nogi...

— Pan to zawsze ma jakieś głupie dowcipy. Od konia przecież ma-

ło zależy. Jeździec może spartolić cały wyciąg.

Niech pan zobaczy, ten na 7 to nawet nie umie siadać na konia. Podsadza go dwóch dragali.

— Et, z panią wogóle nie można rozmawiać.

Idąc na wyciąg trzeba przecież przynajmniej troszeczkę znać się na koniach i na zwyyczajach.

Kłótnia trwa w dalszym ciągu, ale nie staram się posłuchiwać, bo są rzeczy ciekawsze.

Do okienka podchodzą z niepewnymi mami grażce. Totalizator sprzedaje niebieskie kartki. Grażdzie na całego.

— Wszyscy grają na 11, a ja ci mówię że ona nie przyjdzie. Kup lepiej we francuskim dwa bilety. Jeden na 13, a drugi na 8. Zobacysz że pojedziemy razem do Bukietu.

Podnosi się do góry bomba. Zaraz padnie komenda. Konie ustawiają się na start.

Sprzedaj biletów totalizatora skończona. Na trybunie widać pewne ożywienie.

— Przegrał ty tylko, stary łajdaku, to ci przez dwa dni nie dam nic jeść.

Pokorny mąż ścisła w garści bilet konskiej loterii i trzęsie się ze strachu, że tyran baba może jak przyjdzie co do czego dotrzymać słowa.

Poszły! Ooo, trójczka prowadzi. Jak ona słicznie idzie, ale jeszcze nie pewnego.

Konie są daleko pod lasem. Numerów nie widać, tylko na tle falującego żyta błękitne kropki.

— Ach... spadił. Wszystko przeprapadło. Niech go... weźmie. Przegrałem 5 zł., aie to nic, zaraz odgram się. Mamy jeszcze trzy biegi.

Posiadaczce „czwórki” biją brawa. Są zadolowieni. Kasztanka wpada na metę. Kilku panów biegnie zaniepokojonych do totalizatora. Powinni dobrze płacić. Trzeba wiedzieć, że prócz oficjalnej gry w „lotka” jest jeszcze gra tak zwana na boczek

